

NOWY FILM KINGI DĘBSKIEJ
REŻYSERKI HITU „MOJE CÓRKI KROWY”

Roma GAŚSIOROWSKA

Kinga PREIS

Marcin DOROCIŃSKI

Edyta OLSZÓWKA

Plan B

PRAWDZIWA MIŁOŚĆ PRZYCHODZI,
GDY SIĘ JEJ NIE SPODZIEWASZ

NEXT FILM W KOPRODUKCJI Z AGORA SA PRZEDSTAWIA „PLAN B”

REŻYSERIA KINGA DĘBSKA OBSADA KINGA PREIS, MARCIN DOROCIŃSKI, EDYTA OLSZÓWKA, ROMA GAŚSIOROWSKA-ŻURAWSKA, MAŁGORZATA GOROL, RORY KEENAN
PRODUCENT ROBERT KIJAK PRODUCENT WYKONAWCZY KAMIL PRZEECKI NA PODSTAWIE SCENARIUSZA KAROLINY SZABLEWSKIEJ ZDJĘCIA ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI^{PSD} SCENOGRAFIA KATARZYNA FILIMONUK DEKORACJA WNETEŻ KARINA BARAN
MONTAŻ BARTOSZ KARCZYŃSKI MUZYKA MICHAŁ NOVINSKI DŹWIEK JACEK HAMELA, KATARZYNA DZIADA-HAMELA KOSTIUMY DOROTA ROQUEPŁO CHARAKTERYZACJA TOMASZ MATRASZEK

next
FILM

W KINACH OD 2 LUTEGO

AGORA^{SA}

OPIS

Film o *mitojsi*
- pełen emocji, humoru i życiowej prawdy.



Bohaterów poznajemy kilkanaście dni przed walentynkami, w chwili gdy w ich życiu wydarza się coś całkiem nieoczekiwanego - coś, co wywraca je do góry nogami. Sytuacje, z którymi się konfrontują, prowadzą do zaskakujących rozwiązań. Natalia, Mirek, Klara i Agnieszka spotykają na swojej drodze ludzi (i zwierzęta!), którzy dają im nadzieję na to, że trudne początki nieraz prowadzą do odnalezienia prawdziwych uczuć i autentycznych więzi, a w życiu zawsze jest jakiś plan B!



STRESZCZENIE

"Plan B" to historia o nietatwym poszukiwaniu miłości, o znajdowaniu sensu w relacjach z innymi i o tym, że zawsze jest nadzieja, że po burzy wyjdzie słońce.

Natalia i Paweł to wieloletnie małżeństwo. Żyją w przyjaznej relacji. Łączą ich miłość do córki Zosi, z którą są bardzo związani. W dniu, w którym wspólnie wyprawiają ją na studia do USA, Paweł oświadcza Natalii, że jest spakowany i odchodzi od niej. Kobieta jest kompletnie zdruzgotana, nie może w to uwierzyć. W końcu pęka, zalewa się łzami. Zawsze spokojna Natalia – kulturalna wiolonczelistka – wpada w szal i zaczyna demolować dom. Kończy się to dla niej urazem kręgosłupa – z jego powodu trafia do szpitala. Poznaje tam kobietę, która leży na sąsiednim łóżku. Znajomość ta nabiera dla niej szczególnego znaczenia i powoduje jej przemianę. Natalia wraca do swojej pasji i zaczyna nowe życie.

Aga i Andrzej to filologowie pracujący naukowo na uniwersytecie. Ich praca jest ich wspólną pasją, razem piszą nową publikację. Ona jest pa-

nią doktor i bliską współpracownicą, on profesorem – jej mistrzem. Jest między nimi czułość i namiętność. Od dawna są ze sobą bardzo blisko, mimo że Andrzej ma żonę i dzieci, z którymi mieszka. Ostatni raz Aga i Andrzej widzą się przed wyjazdem mężczyzny w delegację. Na drugi dzień rano ma miejsce katastrofa pociągu, w której profesor ginie. Aga pogrąża się w rozpacz. Straciła najbliższego człowieka. Na dodatek nikt nie uznaje jej prawa do dorobku naukowego. Ze stuporu wytrąca ją niepokojący hałas dochodzący z mieszkania sąsiadki, Januli. Obawiając się, że życie młodej dziewczyny może być zagrożone, decyduje się na interwencję.

Janula jest singielką zatrudnioną w agencji reklamowej. Jest pracowita, utalentowana, a do tego pyskata. Manifestuje swoją niezależność, w gruncie rzeczy szukając miłości

i bliskości, ale ciągle się zawodzi. Poznaje Rafała, z którym świetnie się czuje. Wygłupiają się, doskonale im się rozmawia, spędzają razem noc. Janula wierzy, że w końcu dostała szansę na prawdziwe uczucie i związek na dłużej. Jednak gorzko się zawodzi – Rafał znika i nie ma z nim kontaktu. Janula, z butelką i papierosem w rękach, siada na parapecie z nogami na zewnątrz i awanturuje się z kim popadnie. Hałas zza ściany alarmuje jej sąsiadkę Agę, która postanawia działać, nim dojdzie do tragedii. Nawiazana tego wieczora relacja między kobietami radykalnie zmienia sytuację życiową każdej z nich. Rozkwita między nimi wspólna przyjaźń, która dodaje im energii i sprawia, że nie są już osamotnione w trudnych dla nich momentach.

Klara większość czasu spędza w domu, gdzie zajmuje się komercyjną działalnością quasi-artystyczną – lepi gli-





niane figury aniołów. Jest piękna, samotna i smutna. Całkowicie obojętna wobec mężczyzn, którzy próbują nawiązać z nią kontakt. Pochłania ją troska o ojca mieszkającego z dala od Warszawy. Gdy do niego dzwoni, ojciec zapewnia, że wszystko u niego w porządku, jest jednak powściągliwy. Klara obawia się, że ojciec źle sobie radzi po śmierci żony i próbuje to przed nią ukrywać. Pewnego dnia, zaniepokojona brakiem kontaktu, jedzie do niego bez uprzedzenia i to, co odkrywa, zaskakuje ją, ale i radykalnie odmienia. Ożywiona Klara wraca do Warszawy i po raz pierwszy daje szansę Liamowi – Irlandczykowi, który wprowadził się do pobliskiej kamienicy i od jakiegoś czasu zabiega o jej względy.

Mirek kończy odsiadywać wyrok za defraudację pieniędzy. Wziął na siebie winę Kici, kobiety, która twierdziła, że jest z nim w ciąży. Mirek nie może się doczekać wolności i spotkania z nią i swoim dzieckiem, którego zdjęcia mu przysyłała. Gdy wychodzi z więzienia, okazuje się, że Kicia go oszukała – nie była w ciąży, za to zmieniła tożsamość i zniknęła, nie zostawiając adresu. Zraniony i całkowicie samotny Mirek zamierza popełnić samobójstwo. Gdy idzie kupić sznur, przyrzepia się do niego bezpański pies, dzięki któremu mężczyzna – w wyniku splotu niecodziennych wydarzeń – poznaje młodą parę, rodziców Józka i Franka. Młodzi zaufają mu i zaoferują zajęcie, które sprawi, że Mirek poczuje się potrzebny i spełniony.





fot. Zuzanna Szamocka

ROZMOWA Z *Kinga* DĘBSKĄ

„Zawsze jest jakiś plan B” – zgadza się Pani z tym?

Kinga Dębska: Absolutnie tak. Wielokrotnie przeżyłam takie chwile, kiedy wydawało się, że nie ma wyjścia, że już nic dobrego nie może się wydarzyć. A jednak się zdarzało. Kiedy już stracimy nadzieję, często dzieje się coś niespodziewanego, dzięki czemu wracamy do życia, odzyskujemy wiarę w ludzi. To jakaś wielka siła życiowa, jakaś kosmiczna, boska energia, która napędza świat, metafizyczna, bo racjonalnie nie da się jej przecież wyjaśnić. Naturalna, jak pory roku, które po sobie przychodzą. Myślę, że istotą bycia człowiekiem jest nadzieja, być może wiara i na pewno miłość.

Czym ujął Panią scenariusz autorstwa Karoliny Szablewskiej?

K.D.: Scenariusz Karoliny zawierał w sobie pewną magię, opowiadał jakąś tajemnicę o człowieku, zaskoczył mnie, a w kinie najbardziej lubię być zaskakiwana. Miał w sobie jakąś nieoczywistość. Ja sobie jeszcze przed zdjęciami nad nim popracowałam, dostosowałam do siebie, żebym mogła go opowiedzieć własnym głosem. Ale to Karolina wspaniale narysowała wielowymiarowe postaci, niebanalne sytuacje. Jest w tym scenariuszu przekora, i to jest super.

Pierwszy klaps na planie padł 14 lutego 2017 roku. Tak Pani mówiła o filmie wtedy: „Niegłupi, nienaiwny, niesentymentalny, ale prawdziwy. O poszukiwaniu miłości i o tym, że to nie jest proste. Mogę Państwu obiecać, że nie będzie to przesłodzona laurka”. Dotrzymała Pani słowa?

K.D.: To, kiedy zaczęliśmy zdjęcia, nie ma większego znaczenia. Ważne, że udało się je skończyć (uśmiech). Myślę, że udało nam się dotknąć emocji tak, jak chciałam, że film wzrusza i bawi i daje widzom satysfakcję. Laurka to na pewno nie jest, powstał za to porządny obyczajowy film o miłości. Taki, jakie lubię oglądać, gdzie widza traktuje się serio, nie wciska mu się kitu, ale opowiada historie. Według mnie brakowało ostatnio w polskim kinie dobrego filmu o miłości, niebędącego komedią romantyczną ani dramatem psychologicznym. Ludzie lubią opowieści o miłości, w których mogą się przejrzeć. Ja na pewno. Więc tak, dotrzymałam słowa.

Co było najważniejsze podczas pracy nad „Planem B”?

K.D.: To był kolejny film po „Moich córkach krowach” i wszyscy oczekiwali ode mnie „Krów 2”. A to jest zupełnie inne kino. Najważniejsze było dla mnie to, żebym mogła robić ten film po swojemu, żebym nie została włożona w marketingowe tryby, żebym mogła się pod nim podpisać. I to się udało. Miałam komfort pracy, bo byłam otoczona stałymi współpracownikami i wspaniałymi aktorami. Filmu nie robi się solo, to zbiorowe dzieło wielu artystów, od scenografa po kompozytora, którzy grają do jednej bramki. Ważne było dla mnie poczucie, że producenci we mnie wierzą i nie przeszkadzają mi w realizowaniu mojej wizji. Oczywiście walczyłam o wiele rzeczy, na przykład o dokrętkę, taka jest rola reżysera z wizją, jakim staram się być, ale bez zaufania nic by z tego nie wyszło. Film jest projektem komercyjnym, więc to tym bardziej cenne, że mogłam go zrobić po swojemu. A „Plan B” jest mój.

Studiowała Pani na praskiej FAMU – czescy twórcy słyną z filmów, w których w ciepły sposób opowiadają słodko-gorzkie historie, dramat

mieszając z humorem. Pani poprzedni film – „Moje córki krowy” – przywodził na myśl takie kino. Czy pracując nad „Planem B”, też chciała Pani osiągnąć podobny efekt?

K.D.: Nie bardzo utożsamiam się z Czechami, choć rzeczywiście sporo się od nich nauczyłam. Myślę, że mam swoją narrację, którą widzowie polubili w „Moich córkach krowach”. Tu też jest mój sposób opowiadania, ale innej historii, mniej tragicznej, choć także są tutaj obecne wszystkie te elementy, które lubię: dramat miesza się z komedią, a ludzie są prawdziwi.

Film opowiada równorzędne, przeplatające się historie kilku bohaterów – jakie możliwości daje reżyserce taka forma narracji?

K.D.: Nie jest łatwo zrobić dobry film wielowątkowy. Wydawałoby się to łatwiejsze niż jednowątkowa fabuła, ale według mnie jest znacznie trudniejsze. Trzeba znaleźć momenty przejścia, styku historii, żeby wciąż pozostał to jeden film. Z montażystą Bartkiem Karczyńskim dochodziliśmy do finalnego układu historii i tak jak w przypadku „Krów” cyzelowaliśmy film na licznych pokazach dla przyjaciół. To bardzo trudne tak zbalansować film, żeby był naturalny, potoczny, ale wielowątkowy. Poza tym wielość wątków kojarzy się z uproszczeniem, a ja nie chciałam upraszczać. Raczej odwrotnie.

W filmie widzimy młodą dziewczynę, kobiety w różnym wieku, mężczyznę po przejściach – każdy z nich musi z jakiegoś powodu przeformatować swoje życie. Czy któraś postać z filmu była Pani szczególnie bliska?

K.D.: Każda jest mi bliska. Zawsze jestem bardziej po stronie tych, którzy mają pod górkę, którym się nie udaje. Ale najłatwiej jest mi się utożsamić, z racji wieku chyba, z postacią graną przez Kingę Preis, matką i żoną, która na walentynki dostaje od życia parę ciosów naraz. Choć jest mnie również dużo w każdej innej postaci. Uwielbiam pracę z aktorami, uwielbiam odstawiać się im i pozwolić im na odświeżenie swojego wnętrza, żeby razem budować pełnokrwiste postaci.

Film daje nadzieję, ale żeby to pokazać, trzeba było najpierw „poturbować” bohaterów – jak pracowała Pani z aktorami nad najbardziej emocjonalnymi scenami?

K.D.: To właśnie lubię najbardziej. Ostatnio fascynuję się Hellingerem i w dochodzeniu do pewnych decyzji wykorzystywałam jego ustawienia. W pracy z aktorem było jednak jak zwykle: wiele prób i wiele dubli. Uwielbiam aktorów, fascynują mnie, i może to czują, bo dostaję od nich wspaniałe prezenty w postaci kreacji. Kinga Preis, Edyta Olszówka, Marcin Dorociński, Roma Gąsiorowska czy Małgosia Gorol to osobowości, które uskrzydlały reżysera. Moja metoda pracy to totalne otwarcie na aktora, to ciągłe balansowanie na granicy tego, co wiarygodne, i tego, co jest już przesadą. Sztuka uwielbia czasem wielkie litery i mocne kreski, ale nie zawsze, oczywiście. Dlatego trzeba dużo próbować.

Czy robiła Pani ten film z myślą o konkretnym widzu?

K.D.: Robiłam ten film z myślą o sobie. Ja właśnie taki film chciałabym zobaczyć. Wiem też, że będzie się podobał mojej siostrze, moim przyjaciółkom, znajomym, mam nadzieję – mojej córce (uśmiech). Nie umiem robić filmu z myślą o potencjalnym widzu, którego nie znam. Sądzę, że „Plan B” spodoba się widzom „Moich córek krów”, ale nie tylko im. Myślę, że to szersza propozycja. Przecież to o miłości.

Co jest dla Pani najważniejsze w tworzeniu filmów i jak wpisuje się w to „Plan B”?

K.D.: Dla mnie najważniejsza w kinie jest historia, prawdopodobna i zabawna jednocześnie. Nie chcę już robić przygniatających dramatów, po których można sobie podciąć żyły, mam potrzebę opowiadania ludziom historii, żeby ich zajmować, bawić swoimi filmami. I tak jest w tym przypadku. „Plan B” to niebanalny, bezpretensjonalny, zabawny i szczery film. I mam nadzieję – dobrze opowiedziany.

aktorzy o filmie



Kinga PREIS

ROLA

W scenariuszu „Planu B” ujęła mnie prawda w opowieści o człowieku. Dla mnie większość komedii romantycznych to ckeliwe historie o relacjach damsko-męskich. W tym przypadku nie zauważam nadmiernej słodyczy czy wybujałego romantyzmu. Szczęście nie zawsze można odnaleźć szybko i w sposób oczywisty, trzeba o nie walczyć. „Plan B” jest szczerą opowieścią o ludziach, którzy muszą się zmagać i walczyć o szczęście, które nie jest dane raz na zawsze. W obliczu święta zakochanych nie wszyscy muszą czuć się spełnieni i radosni. Postać, którą gram – Natalia, jest tego przykładem.

Zawód aktora polega na tym, by móc w sobie uruchomić różne, najbardziej skrajne emocje. To moja praca. Zawsze się staram, żeby postaci, które mam szansę wykreować, nie były mi zbyt bliskie, by nie pokrywały się ze mną. Nie mogę więc powiedzieć, że doświadczenia Natalii są moimi doświadczeniami. Moja bohaterka ma poczucie bezpieczeństwa w rodzinie. To przeświadczenie w ciągu jednego poranka zostaje kompletnie zniszczone. W związku z tym Natalia musi się odnaleźć w zupełnie nowej dla siebie sytuacji. Musi przewartościować swoje życie. Jest jej ciężko, smutno, ale taka czasem bywa nasza codzienność. Nic nie jest nam dane raz na zawsze. Ale te złe momenty potrafią z nas zbudować dużo silniejszych ludzi.

Natalia jest mi bliska w tym sensie, że jak każdy człowiek codziennie zderzam się z tym, że moje wyobrażenia na wiele tematów mogą w ciągu kilku chwil zmienić się o 180 stopni. Natalia jest dla mnie w tym sensie prawdziwym człowiekiem. Nie jest to postać wyciągnięta z kapelusza, wymyślona.

Wbrew pozorom zagranie relacji pomiędzy mną a Adasiem Cywką, który gra mojego męża, oraz moją córką dzięki pomocy Kingi wcale nie było najtrudniejsze.

Moja bohaterka jest z zawodu muzykiem, ale porzuciła karierę na rzecz prowadzenia domu. Po wszystkich perypetiach, które ją spotykają, decyduje się jednak na wzięcie udziału w koncercie z innymi muzykami. Musiałam się więc oswoić z wiolonczelą, a było na to bardzo mało czasu. Zatem moja największa obawa dotyczy tego, czy widz to od razu zobaczy. Mam nadzieję, że dzięki magii filmu nie obnaży się to już w pierwszej scenie.

WSPÓŁPRACA Z KINGĄ DĘBSKĄ

Uwielbiam pracę z kobietami reżyserkami. Mam takie poczucie, że są wrażliwe i chcą w sposób emocjonalny, taki, który nie pozwala się zdystansować do tematu, opowiedzieć ważne dla siebie historie. Lubię obserwować, kiedy Kinga przychodzi na plan. Patrzę wtedy na tę jej kobiecą naturę, w jakim jest humorze, czy jest zmęczona, czy pełna energii. Zwykle to drugie w jej przypadku bierze górę. Kinga nigdy nie podchodzi w sposób formalny do pracy z aktorem. Widać, że nosi w sobie potrzebę opowiedzenia właśnie tej historii. Opowiada tym o swojej kondycji, o świecie, który obserwuje. Ja to widzę w jej filmach.



Mój plan B?

Mam duży dystans do gatunku, którym jest komedia romantyczna. A dzieje się tak dlatego, że punkt ciężkości w tych filmach opiera się często na znanych aktorach, stereotypowej historii, takim uwiedzeniu publiczności „świecidełkami”. Chciałabym, żeby nasz film był czymś więcej, żeby w sposób uczciwy mówił o ludziach z krwi i kości, a nie o postaciach baśniowych. Mam uczulenie na przesadzoną kliwość.

Staram się nie mieć w życiu planu awaryjnego, bo to znaczyłoby, że podchodzę do życia, bojąc się tego, co mnie może spotkać. Wolę, kiedy przystawiona droga alternatywna rodzi się na bieżąco i nie muszę się asekurować planem B, C, D itd.



WSPÓŁPRACA Z KINGĄ DĘBSKĄ

Kinga potrafi – być może dlatego, że studiowała w Pradze – opowiadać historie trochę czeskie, słodko-gorzkie, prawdziwe, jak w życiu. Czasem przytrafiają się nam rzeczy trudne – momenty, kiedy jesteśmy w naprawdę przygnębiających sytuacjach, ale zawsze coś może odwrócić naszą uwagę, dać oddech. Niełatwo jest opowiadać o rzeczach ważnych, które dotyczą każdego z nas, tak żeby nie było to banalne. Kinga ma niesamowitą energię i ogromne pokłady optymizmu w sobie. W obliczu ciężkich sytuacji czy problemów nie poddaje się, tylko szuka rozwiązania. Bardzo dobrze czuję się w rolach komediowych, ponieważ sam jestem raczej wesołą osobą. W Polsce nie powstaje dużo komedii, dlatego też nieczęsto mam okazję zaangażować się w podobne projekty, ale wierzę, że jeśli ktoś ciężko pracuje, ma styczność z dobrym scenariuszem i możliwość współpracy z reżyserką, która ma świetne poczucie humoru, to ostatecznie powstanie taki film, jaki sami chcielibyśmy oglądać. Aktorzy są nośnikami emocji – cieszę się, gdy wywołują uśmiech na twarzy.

MIREK

Postać Mirka była mi o tyle bliska, że znam sporo takich facetów – może niespecjalnie skomplikowanych charakterologicznie, ale po prostu dobrych ludzi, którym coś w życiu nie wyszło, coś się nie udało. Bardzo lubię opowieści o takich ludziach. Mirek jest trochę naiwny – zakochał się, przez to miał kłopoty z prawem i gdy wychodzi z więzienia, zupełnie nie spodziewa się tego, co zastaje. Każdy w życiu kiedyś zderzył się z taką ścianą. Cenię w moim bohaterze proste spojrzenie na świat. Mirek jest trochę jak pies błąkający się po ulicy – wychodzi z zamknięcia niemal jak ze schroniska i gdy okazuje się, że nic na niego nie czeka, włóczy się bez celu. Jest pogubiony, ale ma dobre serce.



KOTLET

W „Planie B” ujęła mnie historia Mirka i możliwość niezwykłego partnerstwa z psem. Miałem okazję grać z przepiękną suczką Kotletem, która wygląda jak zbój, czym mnie oczarowała. Ma ogromny talent, pokłady cierpliwości i pokory. Nie ma w niej żadnej agresji. Byłem w wyjątkowej sytuacji, ponieważ miałem możliwość wyboru psa, z którym będę grał – z jednej strony to ogromne zaufanie, które mnie bardzo cieszy, z drugiej strony wiązało się to również z odpowiedzialnością za ten wybór. Na castingu pojawiło się wiele psów i Kotlet tak naprawdę tylko towarzyszyła swojemu koledze. To bardzo filmowe, ale gdy tylko ją zobaczyłem, od razu złapał się kontakt. Byłem przekonany, że jest pięknym kundlem, a to rasowy pies (Australian Cattle Dog), taki sam, jaki grał z Mellem Gibsonem w pierwszym „Mad Maxie”.

Kotlet okazała się wymarzoną partnerką – czasem trudno jest powtórzyć ujęcia, to żmudny proces, co dopiero robić duble z psem. A ona dawała sobie radę. W przerwach staliśmy i „gadaliśmy” sobie z Kotletem, bawiliśmy się. Bardzo szybko sobie zaufaliśmy. Ja stałem się jej opiekunem na planie, a ona bardzo się do mnie przywiązała – w scenie, kiedy musiałem wejść do lodowatej wody,

Kotlet zupełnie nie wiedziała, co robić – wchodzić za mną czy zostać. Czekala na brzegu, bardzo zaalarmowana, a musieliśmy zrobić kilka dubli. Kiedy po przebraniu się i ogrzaniu wyszedłem z przyczepy, zobaczyłem odcisk łapy na drzwiach. Martwiła się, czy z jej kolegą było wszystko w porządku. Mam nadzieję, że udało się to przemycić na ekran.

Tak, wierzę, że pies, ale tak naprawdę każde zwierzę, każde stworzenie, może odmienić czyjeś życie – pomóc w trudnych chwilach, otworzyć na nowe możliwości, czegoś nauczyć.

Mój plan B?

Tak samo jak Mirek jestem otwarty na nowe możliwości i mocno wierzę, że będzie dobrze. On w pewnym momencie zasadza się na tę wiarę i nie widzi dla siebie przyszłości, ale jednak potrafi wykorzystać szansę, którą dostaje od życia. Wszyscy coś dostajemy – czasem jest to świetna propozycja, a czasem coś, co akurat nie jest nam na rękę. Ważne, by – gdy nie wyjdzie pierwotny plan, plan A – starać się ze wszystkich sił jak najlepiej wykorzystać plan B.



Roma **GĄSIOROWSKA**

ROLA

Scenariusz uważam za oryginalny przez to, w jak nieoczywisty sposób opowiada o uczuciach, o związkach, o miłości. Postać, którą gram, jest dość skryta i nie do końca świadoma stanu, w którym się znajduje. Koncentruje się na problemach swojego ojca, żyje bardziej jego życiem niż swoim własnym. Szuka usprawiedliwienia dla ucieczki przed przeżywaniem lęku przed bliskością, przed zranieniem. Jednak koniec końców spotyka kogoś, kto ją ośmiela, i się z nim zaprzyjaźnia.

Moja bohaterka przeżywa lęk przed czymś, co może się wydarzyć, a nie przed tym, co się wydarza. Jest typem, który nieco wyolbrzymia i rozdmuchuje problemy. Zwykle budując postać, pracuję mocno wyobraźnią. W tym przypadku było podobnie. Starłam się wyobrazić sobie konkretny stan, w którym jest moja postać, monolog wewnętrzny, czyli przebieg jej myśli, ustalałyśmy z reżyserką, reszta to już wprowadzenie siebie w odpowiedni stan koncentracji.

Klara jest samotna, ma mało autorefleksji, jest niezbyt otwarta na relacje, na ludzi, co jest bardzo dalekie ode mnie.

WSPÓŁPRACA Z KINGĄ DĘBSKĄ

Z Kingą Dębską pracowało się cudnie. To wspańska osoba. Już na castingu poczułam ogromną przyjemność z obcowania z nią. Jest mądra, wrażliwa, czułam się z nią bezpiecznie.



Edyta OLSZÓWKA

ROLA

Zawsze interesuje mnie człowiek i prawda, jaką w sobie niesie, ze wszystkimi rozterkami, cierpieniem i małym szczęściem, o które całe życie walczy. „Plan B” pokazuje ludzi w ekstremalnych sytuacjach życiowych, którzy pomimo ciężkich przeżyć wciąż zaczynają od nowa, jeszcze raz chcą złożyć popękane kawałki siebie w jedną całość. Taka jest moja bohaterka.

Aktor pracuje głównie na wyobraźni, obserwacji ludzi i empatii – możliwości wczucia się w uczucia i emocje drugiego człowieka. Czerpię również inspiracje ze swoich życiowych doświadczeń, ale mam szczęście do ról bardzo dotkniętych przez los kobiet. Cieszę się zatem, że w swoim życiu nie muszę takich dramatów przeżywać.

Agnieszka żyje w zupełnie innym świecie niż ja. Jest mi bliska, bo rozumiem jej postępowanie i akceptuję tę kobietę, ale naszych losów porównać nie można – zarówno ona, jak i ja wierzymy w miłość, ale podejrzewam, że to dotyczy każdego człowieka.

WSPÓŁPRACA Z KINGĄ DĘBSKĄ

Kinga kocha aktorów i kocha kręcić filmy. Jest pełna entuzjazmu i wiary, którymi wszystkich obdarowuje. To powoduje, że aktor czuje akceptację i bezpieczeństwo, co w scenach emocjonalnie ekstremalnych jest najważniejsze.

Każda praca jest dla mnie wyzwaniem – podróż w głąb samego siebie, żeby odnaleźć prawdę mojej bohaterki, dotrzeć do jej uczuć i emocjonalnych reakcji na zdarzenia życiowe, jest dotkliwa, czasem bardzo boli.

Mój plan B?

Nie miałam nigdy planu B – teraz również oddaję to w ręce losu. Staram się dążyć do tego, czego chcę, i spełniać swoje marzenia.

ROZMOWA Z *Andrzejem* WOJCIECHOWSKIM

„Plan B” nie jest pierwszym filmem, przy którym współpracuje Pan z Kingą Dębską. Jak zmienia się ta współpraca wraz z kolejnymi produkcjami?

Andrzej Wojciechowski: Kolejny film z Kingą Dębską to dla mnie bardzo twórcza i intelektualna współpraca. Myślę, że coraz lepiej rozumiemy, co jest dla nas istotą kina i filmowej narracji. Dla mnie istotne jest, aby nie powielać gotowych schematów z poprzednich filmów i pracować nad tworzeniem struktury wizualnej praktycznie od zera, tak by była ona organicznie związana z narracją filmu. Dlatego „Plan B” będzie inny niż „Moje córki krowy”, ale mam nadzieję, że równie intensywny emocjonalnie.

Jak wielowątkowość filmu wpływa na pracę operatora?

A.W.: To tak jakby robiło się kilka filmów jednocześnie. W takiej sytuacji ważne jest dobre scenopisowe przygotowanie do filmu i formalna dyscyplina na planie. Istotne było dla mnie, aby z różnorodnych przestrzeni i klimatów stworzyć jednorodny, spójny wizualnie film. Ważnym elementem było zdefiniowanie pracy kamery, która jest w tym filmie swojego rodzaju niematerialnym bytem obserwującym rzeczywistość. Towarzyszy bohaterom, czasem bardzo się do nich zbliża, zagląda w oczy. Ważna jest też kompozycja kolorystyczna. Aby uporządkować paletę barw, zdecydowaliśmy, że do każdej postaci w filmie będzie przyporządkowana zdecydowana dominanta koloru. Zostało to podkreślone przez scenografię i kostiumy.

Co było najważniejsze w pracy nad „Planem B”?

A.W.: Dla mnie bardzo ważny jest przekaz tego filmu, który jest niezwykle pozytywny i opowiadany za pomocą często bardzo delikatnych i subtelnych emocji. Chciałem, aby zdjęcia jak najbardziej zsynchronizowały się z tymi emocjami, aby płynęły na jednej fali.

Jakie były największe wyzwania na planie?

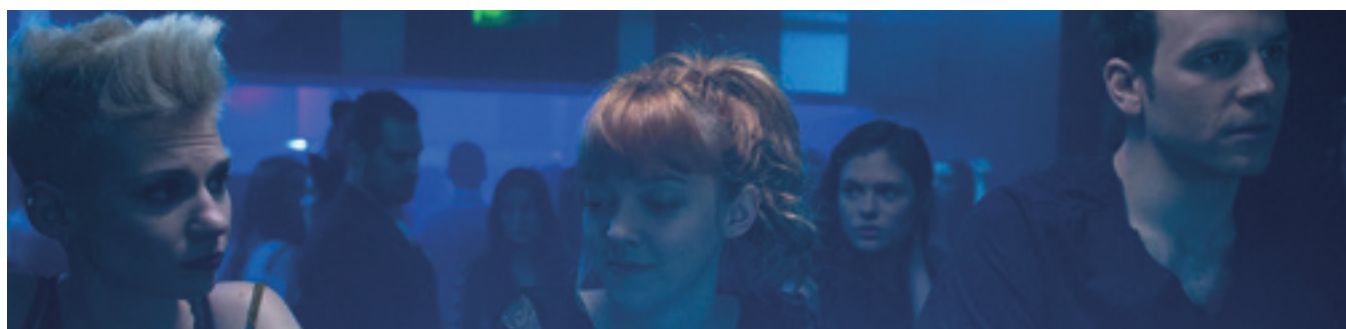
A.W.: W zasadzie nie było w tym filmie łatwych scen. Dużo scen miało dużą trudność techniczną ze względu na ruch kamery, sporo było zdjęć kaskaderskich, na przykład na pękającym lodzie. Zaczęliśmy film w zimowej aurze, potem prześladowała nas odwilż i brak śniegu. Ale mam poczucie, że dzięki świetnej i bardzo zaangażowanej ekipie generalnie wszystko się udało.

Wiele scen filmu rozgrywa się w przestrzeni miejskiej – miasto było przez Pana traktowane jak pewnego rodzaju drugoplanowy bohater?

A.W.: Nie chcę patrzeć na Warszawę w kategoriach piękna i brzydoty. Dla mnie istotne jest to, aby przestrzeń, w której rozgrywa się film, była przede wszystkim autentyczna. Warszawa jest bardzo intensywna fotograficznie, fotogeniczna i filmowa. To miasto eklektyczne architektonicznie, pełne estetycznych kontrastów, dla kamery jest to bardzo inspirowane. Chcieliśmy pokazać Warszawę z różnych punktów widzenia i związać różne przestrzenie z poszczególnymi postaciami. Chcieliśmy, aby przestrzeń synchronizowała się z ich emocjami i nastrojem – dlatego z jednej strony mamy na przykład bloki na Pradze, a z drugiej nowo wyremontowaną Halę Koszyki. Dla mnie to jest ciekawe, jak te miejsca prowadzą ze sobą dialog i się uzupełniają. Takich zestawień w filmie jest bardzo dużo. Chcemy patrzeć na miasto w sposób nieszablonowy, szukać miejsc i punktów widzenia, które nie były filmowo eksploatowane.

„Zawsze jest jakiś plan B” – to cytat z filmu. Zgadza się Pan z nim?

A.W.: Film „Plan B” to afirmacja rzeczywistości, która jest dynamiczna, podlega ciągłym zmianom i transformacjom. Taka koncepcja jest mi bardzo bliska – mam wrażenie, że taka jest konstrukcja naszego świata. Bardzo też cenię ludzi, którzy tak jak bohaterowie filmu mają siłę, aby znaleźć wyjście z najtrudniejszych życiowych sytuacji i zbudować swoją rzeczywistość na nowych warunkach.





fot. Marika Bednarik-Majorova

Biografia:

Michal Novinski (ur. 1971) to słowacki kompozytor, zdobywca dwóch Czeskich Lwów, doceniany za wybitne osiągnięcia w filmie i teatrze. Otrzymał nagrody Czeskiej Akademii Filmu i Telewizji – Czeskie Lwy za muzykę do filmów „Kuki powraca” (2010) w reżyserii zdobywcy Oscara Jana Svěráka oraz „W cieniu” (2012), docenionego przez krytykę kina noir w reżyserii Davida Ondříčka, doktóregościeżkę dźwiękową napisał wspólnie z Janem P. Muchowem, swoim długoletnim współpracownikiem. Jest również laureatem nagrody Słowackiej Akademii Filmu i Telewizji Słonko w Sieci za najlepszą muzykę oryginalną do filmu „Niedotrzymana obietnica” (2009) w reżyserii Jiříego Chlumskiego.

Wśród ostatnich prac Novinskiego znajdują się ścieżki dźwiękowe do „Trzech braci” (2014) Jana Svěráka – muzycznego filmu dla dzieci, hitu czeskiego box office'u, pełnometrażowych „Aniołów” (2014) w reżyserii uwielbianej przez publiczność Alice Nellis oraz dokumentu Martina Štrby „Fala vs. brzeg” (2014). Stworzył muzykę do ostatniego filmu Jana Hřebejka „Nauczyciel”, którego premiera odbyła się podczas MFF w Karlowych Warach 2016 i za który otrzymał nagrodę FICX dla autora najlepszej muzyki na 54. MFF Gijon w Hiszpanii.

Jest członkiem Europejskiej Akademii Filmowej, Czeskiej Akademii Filmu i Telewizji i Słowackiej Akademii Filmu i Telewizji.

NAGRODY:

Nagroda Słowackiej Akademii Filmu i Telewizji
– Słonko w Sieci 2017

Najlepsza muzyka oryginalna za film „Nauczyciel”, reż. Jan Hřebejk

FICX za najlepszą muzykę na 54. MFF Gijon, Hiszpania

Najlepsza muzyka za film „Nauczyciel”, reż. Jan Hřebejk

Nagroda Czeskiej Akademii Filmu i Telewizji

– Czeski Lew 2015 (nominacja)

Najlepsza muzyka oryginalna za film „Wilson City”, reż. Tomáš Mašín

Nagroda Słowackiej Akademii Filmu i Telewizji

– Słonko w Sieci 2016 (nominacja)

Najlepsza muzyka oryginalna za film „Wilson City”, reż. Tomáš Mašín

Nagroda Czeskiej Akademii Filmu i Telewizji

– Czeski Lew 2014 (nominacja)

Nominacje za dwa filmy:

Najlepsza muzyka oryginalna za film „Anioły”, reż. Alice Nellis

Najlepsza muzyka oryginalna za film „Trzej bracia”, reż. Jan Svěrák; współautor muzyki: Jaroslav Uhlíř

Nagroda Słowackiej Akademii Filmu i Telewizji

– Słonko w Sieci 2014

Najlepsza muzyka oryginalna za film „W cieniu”, reż. David Ondříček; współautor muzyki: Jan P. Muchow

Nagroda Czeskiej Akademii Filmu i Telewizji

– Czeski Lew 2012

Najlepsza muzyka oryginalna za film „W cieniu”, reż. David Ondříček; współautor muzyki: Jan P. Muchow

Nagroda Czeskich Krytyków Filmowych 2012

Najlepsza Muzyka Oryginalna za film „W cieniu”, reż. David Ondříček; współautor muzyki: Jan P. Muchow

Nagroda Czeskiej Akademii Filmu i Telewizji – Czeski Lew 2010

Najlepsza Muzyka Oryginalna za film „Kuki powraca”, reż. Jan Svěrák

Nagroda Słowackiej Akademii Filmu i Telewizji

– Słonko w Sieci 2009

Najlepsza Muzyka Oryginalna za film „Niedotrzymana obietnica”, reż. Jiří Chlumský

Nagroda Słowackich Krytyków Teatralnych

– Dosky 2006

Najlepsza Muzyka Oryginalna za sztukę „Iwanow” Anotniego Czechowa, reż. Roman Polák

Nagroda Słowackich Krytyków Teatralnych

– Dosky 2004

Najlepsza Muzyka Oryginalna za sztukę „Gra Św. Doroty” Mišo Kováč-Adamova i Daniela Pastirčáka, reż. Juraj Nvota

Nagroda Słowackich Krytyków Teatralnych

– Dosky 1999

Najlepsza Muzyka Oryginalna za sztukę „Opowieści z wiedeńskich lasów” Odon von Horvatha, reż. Juraj Nvota

Nagroda Litfond 1993

Najlepsza Muzyka Oryginalna za sztukę „Cyrano”, Teatr Astroka Korzo

TWÓRCY „Planu B”

Reżyseria	Kinga Dębska
Na podstawie scenariusza	Karoliny Szablewskiej
Zdjęcia	Andrzej Wojciechowski
Scenografia	Katarzyna Filimoniuk
Kostiumy	Dorota Roqueplo
Opracowanie muzyczne	Patrycja Bukowska
Dźwięk	Jacek Hamela
Montaż	Bartosz Karczyński
Charakteryzacja	Tomasz Matraszek
Producent	Robert Kijak
Producent wykonawczy	Kamil Przetęcki
Produkcja	Next Film
Koprodukcja	Agora S.A.
Dystrybucja	Next Film



OBSADA AKTORSKA

Kinga Preis	Natalia
Marcin Dorociński	Mirek
Edyta Olszówka	Agnieszka
Roma Gąsiorowska	Klara
Krzysztof Stelmaszyk	Andrzej
Małgorzata Gorol	Janula
Adam Cywka	Paweł
Paulina Walendziak	Zosia
Dorota Kolak	Barbara
Agnieszka Żulewska	Kasia
Piotr Polak	Piotr
Liam Culbreth	Józek
Rory Keenan	Liam
Julian Świeżewski	Rafał
Maciej Damiński	Benek

